

Kiedy w lutym rezerwowałem noclegi w Chorwacji, to liczyłem, że wakacyjny wypoczynek połączę z oglądaniem meczów w tym kraju oraz w sąsiedniej Słowenii. Ze względów logistycznych wybrałem Funtanę na Istrii, skąd miałem blisko na stadiony Rijeki, Istrii Pula, czy słoweńskiego NK Koper. Brałem też pod uwagę, że wracając do domu mogę zatrzymać się na mecze w Mariborze i Lublanie. Tymczasem koronawirus spowodował, że zamiast groundhoppingu mogłem zafundować sobie tylko groundspotting, czyli odwiedzanie pustych stadionów.



Wyjaśnię, że jak gdzieś jestem, gdzie nie byłem jeszcze na meczu, to idę zobaczyć znajdujący się tam stadion. Jednak nie organizuję wyjazdów, których celem jest bieganie po pustych obiektach piłkarskich. Dlatego wiedząc, że żadnego meczu nie zobaczę, odpuściłem wypad do wcześniej planowanych miast. Zadowolilem się stadionami we Vrsar, Poreć i Rovinj.

Do Vrsaru pojechaliśmy z żoną na rowerach. Stadion w tym mieście jest położony niezwykle malowniczo, bo u stóp wzgórza starego miasta. Wokół tego obiektu jest pełno pięknych grafów świadczącymi o tym, że w tym miasteczku kibicują ... Hajdukowi Split. Mieszkańcy tej miejscowości mają 50 km do Puli i 100 do Rijeki, a oni są fanami klubu ze Splitu, do którego mają ponad 500 km.

Po zrobieniu sobie sesji zdjęciowej postanowiłem spróbować zdobyć tam jakieś bilety klubu NK Vrsar. Na stadionie prawie wszystkie pomieszczenia były otwarte. W jednym z nich stał niezły rower, a w innym wisiało sporo proporzyczków, ale nikogo tam nie było. Kiedy opuściłem stadion zobaczyłem, że pojawił się tam jakiś facet. Ruszyłem przez murawę w jego stronę. Musiał mnie widzieć. Jednak jak wszedłem za nim do budynku, to już go tam nie było. Łowy biletowe zakończyły się niepowodzeniem.

Innego dnia pojechaliśmy do Poreč. Znowu zrobiliśmy to na rowerach. Tutaj stadion klubu Jadran Poreč też był otwarty, ale już wejścia do budynków klubowych były pozamykane.

Do Rovinj wybraliśmy się już samochodem. Tutaj stadion był pozamykany całkowicie. Mogłem go pooglądać tylko spoza ogrodzenia.

Podsumowując, to wszystkie te obiekty przypadły mi do gustu. Obejrzenie na nich meczów sprawiłoby mi dużą frajdę. Dodam, że bardzo atrakcyjne są te trzy miasta, w których obejrzałem te piłkarskie obiekty. Wszystkie mają typowe dla Chorwacji stare miasta, porty i plaże. Może kiedyś wrócę tam w normalnych czasach i zrealizuję to, co nie udało się w tym roku.

{morfeo 509}